

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 19, 20, 21 i 22 czerwca; po wakacjach — 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów poleca:

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie **wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).
Telefon № 667.

Kto zastosuje do pieca ulepszony ogrzewacz

WULKAN

3—5

nie zazna zimna ani wilgoci.

Nadaje się do mieszkań, kościołów, sklepów, składów, restauracji, cukierni i t. d.

Oszczędność opału przeszło 50%. Ogrzewa każde pomieszczenie w 20 minut.

Prospekty i cenniki na żądanie.

Poszukuje się przedstawiciela.

Główny skład i wyrób:

D-r LUDWIK ZIELIŃSKI

WARSZAWA, Mazowiecka 4 m. 13.
Telefon 53—62. Adres telegr. „KABEL“.

Biuro Komisowe T. R. S. poleca
kosiarki, zniwiarki, zniwiarko-
wiązałki oraz grabiarki pierwszo-
rzędnych firm amerykańskich i
angielskich.

Stadniki holenderskie różnego
wieku, zdatne do skoku, szcze-
pione tuberkuliną Kocha, poleca
Administracja Maćków, st. poczt.
Kalwarja.

Wschodnie dążenia.

Konflikt rosyjsko-chiński przedstawia tyle stron niezmiernie ciekawych i doniosłych, jak dla samej Rosji, tak i dla wielu innych narodowości, interesami z nią związanych, że ciekawym i wysoce pouczającym będzie zdanie sobie dokładne sprawy z podłoża, na jakim wyrósł.

Po klęsce wojennej i po strasznym wstrząśnieniu rewolucyjnym, które na czas bardzo długi, jeżeli nie na zawsze, rozluźniło najważniejsze spojenia w gmachu społeczno-państwowym Rosji, znalazła się ona w położeniu bardzo paradoksalnym. Ze względu na faktyczny stan swoich stosunków i sił wewnętrznych, musi Rosja dążyć do utrzymania pokoju za wszelką cenę. Z drugiej zaś strony reakcyjny rząd, który po rewolucji stracił cały swój bagaż ideowy i zastępuje go surogatem w postaci starannie pielęgnowanego nacjonalizmu i systemu „wewnętrznych podbojów” (Finlandja, Chelmszczyzna i t. d.), musi koniecznie znaleźć jakąś ideę, ponieważ bez domieszki tej subtelnej substancji, jaką jest „idea”, rządzić przez czas dłuższy nie można.

Historyczną ideą Rosji przedrewolucyjnej był zawsze zabór i to zabór mechaniczny czysto, obliczony na epoki tak odległe i tak zupełnie nieznane, że w istocie rzeczy zupełnie bezcelowy. Tą ideą stałego zaboru, którą oficjalna historjografia rosyjska ochrzciła nawet specjalnem mianem „zbierania ziemi ruskiej”, stało państwo od czasów wyzwolenia się z niewoli tatarskiej, a i dzisiejszy konstytucyjny absolutyzm musi z natury rzeczy wrócić do idei, która ożywała formę przedkonstytucyjną, przez niego teraz z taką wytrwałością i powodzeniem restaurowaną.

Z tego więc punktu widzenia rząd rosyjski potrzebuje imperjalizmu, potrzebuje ekspansji nazewną, by uzyskać uzasadnienie do dalszego utrwalania dzisiejszego systemu. Tymczasem stosunki radykalnie się zmieniły: zwycięstwo Aerenhala nad Izwolskim odebrało Rosji sui generis „protektorat” nad Bałkanami, mocarstwa patrzą pilnie i nieufnie na ekspansję rosyjską w kierunku zatoki Perskiej; orientacja na dalekim japońskim Wschodzie przyniosła zupełnie, zdaje się, niepożądane—z państwowego punktu widzenia—konsekwencje. Pozostały więc tylko Chiny. Ale i z temi należy się śpieszyć, ponieważ maluczko, a gotowe ucywilizować się na sposób japoński...

W stronę też Chin—dzisiaj jeszcze bezbronną—kieruje się reakcja rosyjska w poszukiwaniu za utraconą ideą i za tą ziemią, którą możnaby jeszcze zdobyć.

W stronę Chin zwraca się imperjalizm rosyjski, wystawiając szereg pretensji zupełnie uzasadnionych. Pretensje te mają mu utorować drogę do Kuldży, która już raz była w ręku rosyjskim, ale lekkomyślnie—jak biada w swoim pamiętniku generał Kuropatkin—Chinom zwrócona, musi być teraz na nowo zabrana.

Kuldżę wzięli Rosjanie pod dowództwem gen. Kaufmanna w r. 1872, kiedy to—jak twierdzono—powstanie plemion muzułmańskich poczęło zagrażać spokojowi posiadłości rosyjskich. Rząd rosyjski, obsadzając Kuldżę, przyrzekł Chinom zwrócić ją natychmiast, skoro tylko stłumią powstanie i nadciągną do granic okupowanego kraju. I oto—wbrew przewidywaniom—Chińczycy powstanie stłumili i zbliżyli się do Kuldży, domagając się jej zwrotu.

Wojska chińskie znajdowały się u granic rosyjskich: zwlekano czas jakiś, lecz nie pozostało ostatecznie nic innego, jak Kuldżę oddać...

KRONIKA ZE WSI.

Przed samymi świętami wypadło mi jechać do Suwałk, jak zwykle, w interesie zachwianej nieco od jakiegoś czasu równowagi finansowej w budżecie mojej Wólki z przyległościami.

Nie pisałbym o tem, kochany Redaktorze, bo cóż was obchodzić mogą kłopoty pieniężne zwykłego, panie, śmiertelnika, który wzorem niektórych państw starego ładu zaciągać musi pożyczki zewnętrzne na opłacanie procentów od pożyczek wewnętrznych, lub odwrotnie: pożyczki wewnętrzne na spłatę procentów od pożyczek zewnętrznych, gdyby nie to, że cała podróż moja od początku do końca była jednym pasmem przeciwności i niepowodzeń.

Najpierw tedy, jak wiecie, mam od siebie z Wólki do stacji kolejowej siedem mil z okładem po ciężkiej bocznej drodze, która po roztopach wiosennych była jeszcze cięższa, niż zwykle. Mam najpewniejsze wiadomości, że dawnymi czasy tą drogą djabeł dzieci swoje woził.

Kobyły moje (łysą sprzedałbym chętnie, gdyby się znalazł amator) ledwo dowlokły się do stacji, chociaż na całe dwie doby przed wyjazdem gołym owsem paść je kazałem, jak najprzedniejsze cuganty.

Następnie—nie nawykłszy z urodzenia, żeby ktoś na mnie dzwonił, panie, a tembardziej gwizdał, jak na wyzła, nie nagliłem Walka o pośpiech, chociaż pod stacją

słychać było dzwonki i gwizdanie, których przecież do siebie adresować nie mogłem.

Koniec końców spóźniłem się na pociąg, który właśnie w chwili mojego przyjazdu na stację najspokojniej ze stacji odchodził.

Macham tedy chustką, nie zsiadłszy jeszcze z bryczki, wołam, żeby stanął i zabrał mię przecie, skoro już idzie w tamtą stronę—ale gdzie tam!

U nich, panie, nos dla tabakiery, nie tabakiera dla nosa!

Trzeba więc było, dobrodzieju, czekać do następnego pociągu, który odchodził dopiero za.... dwanaście godzin.

Żeby ich wszyscy djabli!

Skończyło się na tem, że Walek dostał w kark kulakiem i to mi trochę ulżyło. Przesiedziawszy tedy volens nolens bitych godzin dwanaście na stacji kolejowej, pograżony w reminiscencjach o dawnych lepszych czasach, kiedy i pieniądz był łatwiejszy i żyło się, panie, bez kłopotów, doczekałem się nareszcie maszyny, która, jak smok apokaliptyczny, sapiąc i ziejąc ogniem piekielnym, wtoczyła się na stację.

Kupuję więc bilet czempredzej i, nie zwlekając, pakuję się do wagonu, żeby mi pociąg nie uciekł przed nosem powtórnie, bo czekać, panie, w podobnej potrzebie drugie dwanaście godzin na stacji, pomimo wrodzonej cierpliwości, jużbym nie potrafił: albo spuchłaby mi

Jedynym konkretnym rezultatem, jaki Rosji z posiadania przez lat dziesięć Kuldży pozostał, był traktat handlowy, zawarty z Chinami w r. 1881, który przyznawał handlowi rosyjskiemu porto-franco w całych Chinach zewnętrznych przed murem wielkim, dawał ich konsulom bardzo rozległe pełnomocnictwa i przywileje, wreszcie ustanawiał administracyjną i sądową eksterytorjalność obywateli rosyjskich.

W ciągu trzydziestu lat istnienia tego traktatu wiele rzeczy zmieniło się bardzo zasadniczo. Przedewszystkiem wskutek zmienionych środków komunikacyjnych wiele wyliczonych w traktacie punktów tranzytowych przestało nimi być. Handel skierował się na inne drogi, na których Chińczycy nie chcieli już przyznawać Rosjanom porto-franco, ponieważ drogi te traktatem nie były objęte. Dalej kupcy rosyjscy, uzyskawszy monopol w Mongolji, zaczęli go tak bezwzględnie wyzyskiwać, że ustał faktycznie cały handel. Nic też dziwnego, że rząd pekiński, korzystając z tego, że niefortunny ten dla niego traktat w sierpniu r. b. wygasa, wzbrania się odnowić go, co znowu uważa rząd rosyjski za dostateczny powód do posłania Pekinowi—ultimatum wielce groźnego. Rozumowanie Petersburga jest przytem bardzo proste i jasne. Kiedyśmy opuszczali Kuldżę, daliście nam traktat handlowy—mówi on do chińskiego „wajwubu“, t. j. do urzędu spraw zagranicznych. Rzecz słuszną, że teraz, kiedy tego traktatu z nami nie odnowicie, my znowu wrócimy do—Kuldży.

Jak każde tego rodzaju przedsięwzięcie, podobnie także i obecna afera kuldżańska posiada swoją nadbudowę „ideową“. Kiedy Rosja usadowiła się w Porcie Artura i panowanie nad Chinami zdawało się jej mocno

uśmieszać, pojawiły się w rosyjskiej literaturze politycznej całe traktaty o tem, że Rosja jest właściwie państwem azjatyckiem i że zadaniem jej jest—jak to dawniej już zresztą twierdzili słowianofile rosyjscy (Danilewski w słynnym dziele „Rosja i Europa“) —wytworzenie takiej syntezy między dwoma pierwiastkami—europejskim i azjatyckim, jaka istnieje w samym ukształtowaniu obu tych lądów, które żadną właściwie geograficzną granicą od siebie oddzielone nie są. Wiele hałasu wywołało wówczas poświęcone tej właśnie kwestji dziełko ks. Espera Uchtomskiego, który właśnie dowodził, że Rosja powinna stać się państwem azjatyckiem. Słowem, klęskę w Mandżurji poprzedziła w Rosji cała ideologia o powrocie Rosji do Azji i o wskrzeszeniu tradycji Dżingiszana.

Podobnie dzieje się obecnie. Pisma wojskowe rosyjskie już oddawna propagują myśl zdobycia Mongolji i i posunięcia się Rosji w głąb Chin aż do tak „naturalnej“ granicy, jaką jest pustynia Gobi... Mamy tu więc znowu tę samą pieśń na nutę—Dżingiszana, tylko z innego tonu. Zobaczmy, jakim refrenem będzie ona zakończona.

E. S.

NIE BĘDĘ ŚPIEWAC...

Nie będzie śpiewać. Słowików wiele
W noc księżycową czaruje gaj,
W polach skowronek gniazdeczko ściele,
Hejnałem wita radosny maj.

Nie będę śpiewać! Żabia kapela
Smętnie przygrywa wśród cichych wód—
A w mojej piersi niema wesela,
A krew przenika bezkresny chłód.

Śpiewać nie będę. Niejedne struny

wątroba jak dynia i dostałbym żółtaczkę, albo też, dając folgę pasji, w braku Walka, utajoną energję owej pasji wyladować bym musiał na osobie pierwszego z brzegu stróża lub dróżnika, co zresztą mogłoby sprawie mojej do pewnego stopnia zaszkodzić.

Tymczasem pociąg, o ile rano w gorliwości swojej nie chciał ani chwili zaczekać, żeby mnie zabrać i podwieźć do Suwałk, o tyle teraz wcale się nie kwapi do wyjazdu. Nie widać zgoła, żeby ktoś siadał do wagonów, albo żeby towary jakieś ładowali: cisza i spokój kompletny, a pociąg wciąż stoi; stoi pięć minut, dziesięć, kwadrans; mnie już djabli, panie, biorą i czuję, jak mi się wątroba do góry nogami przewraca, pomimo cierpliwości, z jakiej słynę.

Nareszcie—po dwudziestu minutach oczekiwania wiadomo na co, po kilku dzwonek, świstkach i t. d., chwała Bogu, ruszamy.

W wagonie było pełno, gorąco i gwarno, jak w szkole żydowskiej.

Stwierdziwszy doświadczalnie, że jednak powietrze nie zawsze się składa wyłącznie z żywiołów odżywczych, rozglądam się, panie, po sąsiadach i, ocierając pot kropliasty z czoła, wśród gwaru ogólnego słyszę, jak dwaj jego—moście, z waszecia przyodziani, kłócą się zajadle o miejsca.

— To moje miejsce, powiada jeden, zacinając z mazurską.

— Ja, dobrodzieju, „zająwszy“ to miejsce od samej Olity—odcina się drugi z akcentem litewskim.

— Pokaż waść „plackarta“, mówi znowu pierwszy i t. d.—kłócą się coraz bardziej.

Już myślałem, że porwą się do czubów, jak koguty, gdy raptem, jak bomba, wpadł do wagonu kontroler i, wołając:

— „Praszu biljety!“

przerwał spór odrazu, pokazało się bowiem, że obaj jechali na gapę, t. j. byli... pasażerami bez biletów.

Pogodził ich ten trzeci.

Kochany Redaktorze! Gdybym, zaprosiwszy Cię ze stron dalekich do siebie, posadził, dajmy na to, na stolcu królewskim i najpiękniejszą, królewskiego rodu dziewczę, rozległych dóbr dziedziczkę, oddał Ci, wobec Boga i ludzi, za małżonkę—czy, będąc nawet księciem, panie, udzielnym, miałbyś do mnie żal i urazę za to, com dla Ciebie w tej materji uczynił?

Czy gniewałbyś się na mnie, gdybym, idąc za popędem serca i sprawiedliwości, dopuścił Cię, jak brata rodzonego, do wszystkich prerogatyw, przywilejów, urzędów, tytułów, starostw i t. p., z jakich sam korzystałem lub korzystam?

Czy czułbyś urazę i złość wiekuistą, gdyby ktoś,

Rozgłośnie brzęczą srebrzystych harf—
W mej duszy jeno kiru całuny,
Jeno korowód wyblakłych barw...

O o czem śpiewasz, ptaku majowy,
I pieśnią cudną w noc budzisz las?
Ja, gdy cię słyszę pośród dąbrowy,
Czuje, że życie zakończyć czas.

O czem ty śpiewasz, szary skowronku,
Pośród podniebnych powietrznych fal?
Gdy cię usłyszę w porannem słonku,
Za mą młodością chwyta mię żal...

Harfo ty srebrna, dźwięczna jak echo,
Czy z twoich drżących nie wyjdzie strun
Ni jeden akord, tchnący pociechę,
A tylko widmo grobowych trun?

Nie?... A więc umrę, gdy losów wola,
Gdy już niezlomny dni moich kres.
Ach, mnie się nigdy nie śmiała dola,
Moje żrenice wciąż pełne łez.

Żegnajcie lasy, pola i łany,
Podobne falom dalekich mórz...
Ginę—w powiciu kwiat potargany,
Co nie doczekał wieczornych zórz.

A życie niechaj wciąż płynie dalej
I niechaj nie zna podobnych mi,
Słońce niech wokół żarem swym pali,
Na czyn przetapia młodzieńcze sny.

Domostawa.

5) Kilka uwag w kwestji samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.

W 1832 r. rady dozorcze zastąpione zostały przez instytucje, mające więcej społeczny charakter—*przez rady opiekuńcze*.

Centralną instytucją, zarządzającą szpitalami i zakla-

dami dobroczynnymi w Królestwie, *była rada główna opiekuńcza*, zależna od komisji rządowej spraw wewnętrznych. Najważniejsza zmiana polegała na zniesieniu niepotrzebnego ogniwa administracyjnego—rad dozorczych przy komisjach wojewódzkich. Natomiast utworzono *z sił społecznych rady opiekuńcze szczegółowe*, złożone z opiekuna przewodniczącego, trzech obywateli miejscowych, znanych z dobroczynności, i lekarza szpitalnego—a wszyscy byli mianowani przez komisję spraw wewnętrznych na przedstawienie rady głównej opiekuńczej. W roku 1842 wydana została „Ustawa dla szpitali cywilnych“, do dziś dnia obowiązująca, a w r. 1841 nastąpiła reforma zarządu zakładów dobroczynnych. Nadzór lekarski szpitali oddano głównemu inspektorowi służby zdrowia, zarząd administracyjny—radzie głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych.

Rada główna rozpoznawała etaty zakładów dobroczynnych, sprawdzała rachunki, wydawała instrukcje. Decyzje zaś co do zakładania nowych szpitali i instytucji dobroczynnych, rozporządzania się funduszami tych zakładów, podziału zasiłków rządowych musiała rada przedstawiać do zatwierdzenia komisji spraw wewnętrznych. Okres ten (1832-1870) był najpomyślniejszym w rozwoju naszego szpitalnictwa; wtedy szpitale stały się prawdziwymi zakładami leczniczymi, mającymi zaorganizowaną opiekę lekarską. Przez oddanie spraw dobroczynności w ręce społeczeństwa w radach szczegółowych, przez planową akcję organizacji centralnej, jaką była rada główna, umożliwiony został szybki rozwój szpitali w Kr. Polskiem.

Fundusze szpitalne, wskutek dobrej administracji rad opiekuńczych, zostały powiększone i uporządkowane; sumy, przeznaczone na założenie poszczególnych szpitali, łączyła rada główna i zakładała szpitale obwodowe lub miejskie. Rada opiekuńcza prócz tego poczyniła wszelkie starania co do założenia szpitali, których urzędowe otwarcie nastąpiło po roku 1870; do takich należy szpital w Augustowie i inne; oprócz szpitali rządowych otworzono w tym okresie wiele szpitali prywatnych.

zgodnie z duchem czasu, kierując się równością braterską i sercem, dla splendoru domu twojego i potomstwa twego oddał Ci nawet klejnot swój rodowy na wieczne czasy? Czy nawet dzisiaj, kiedy w tym kierunku poglądy się zmieniły kompletnie i kiedy „gęś pod pachą, a ręka, panie, w cudzej kieszeni“—to herb, jak mówi przysłowie, najbardziej popłatny i honorowy, czy nawet dzisiaj nie widziałbyś w tem raczej słabości i dobroci serca mojego, niż interes lub czyhanie na zgubę osoby Twojej lub potomstwa Twego?

Czy gniewałbyś się, gdyby zamiast ograniczeń i praw wyjątkowych ofiarowano ci ową auream libertatem, którą ojcowie nasi tak wysoko cenili, a z której, niestety, rozsądnie nigdy korzystać nie umieli?

Czy gniewałbyś się za to?

Jeżeli więc za wspólną dołę i niedolę oddałem Ci wszystko i nie oddałem tylko tego, czego sam wówczas nie miałem, to czy mógłbyś żywić do mnie dzisiaj urazę za to i zrywać ze mną wszystkie więzy dawniejsze i stosunki?

Wszakżem nikomu Wrześni nie urządził, komisji kolo-

nizacyjnej, ani wywłaszczenia dla nikogo nie wotowałem. Więc jakżeż?

Po powrocie z drogi zastałem w domu sąsiada, który wydał mi się jakiś zafrasowany i smutny.

— Co u djaska, pytam, sąsiad masz taką minę, jakbyś się octu napił, albo, chowaj Boże, rubla zgubił po drodze z Myszkiszek do Wólki?

Ów zaś, zamiast odpowiedzi, machnął tylko ręką obojętnie, po chwili zaś rzekł rozgoryczony:

— Nie przyjechali!

— Chodziłem, prosiłem, zabiegałem i wszystko na próżno. Tymczasem mam to wewnętrzne przekonanie, że w naszych warunkach tylko wspólna zgodna praca uchroni nas może od zagłady ekonomicznej, na jaką wszyscy tutaj skazani będziemy bardzo prędko, jeżeli gospodarki naszej nie zmienimy.

Chciałem więc na początek w najbliższym naszym kacie stworzyć kółko rolnicze, mleczarnię spółkową, chcia-

Samodzielność rad opiekuńczych była solą w oku administracji rosyjskiej. Do rady głównej wprowadzać zaczęto przedstawicieli władzy państwowej, rozciągnięto aż do śmieszności posuniętą czujność nad prawomyślnością polityczną kandydatów na członków rad opiekuńczych. Wreszcie w r. 1865 obecność naczelnika żandarmerii stało się konieczną na posiedzeniach rad opiekuńczych; w roku 1868 rozkazano wszelką korespondencję rad opiekuńczych prowadzić w języku rosyjskim. Uległa również ograniczeniom dosyć rozległa autonomia poszczególnych rad opiekuńczych.

Wbrew rzeczywistym potrzebom, w celach wyłącznie politycznych przeprowadzono zasadniczą reformę rad opiekuńczych w r. 1870. Ażeby odebrać Kr. Polskiemu charakter odrębności politycznej i zrobić zeń tylko dziesięć gubernji rosyjskich, postanowiono znieść centralny organ dobroczynności publicznej i szpitalnictwa, atrybucje jego przekazać ministerjum spraw wewnętrznych. Powrócono do jeszcze bardziej urzędniczego systemu zarządu niż przed r. 1832.

Zarząd zakładami dobroczynnymi należy do ministra spraw wewnętrznych, nadzór—do generał-gubernatora, gubernatorów i naczelników powiatu. Bliższy zarząd oddany został *gubernjalnym i powiatowym radom dobroczynności publicznej*. Rady gubernjalne rozstrzygają sprawy etatów zakładów dobroczynnych, o ile te nie otrzymują zasiłków rządowych, przenoszących 1500 r.

Szereg spraw większej wagi ulega zatwierdzeniu ministra; sprawy, dotyczące urządzenia nowych zakładów lub zawezwania siostr miłosierdzia do szpitali, wnoszone być winny do ministra przez generał-gubernatora.

Braki tych instytucji biurokratycznych rzucają się w oczy. Skład rad dobroczynności publicznej jest prawie wyłącznie urzędniczy. Do rad tych z pośród „społeczeństwa” są powoływani zazwyczaj urzędnicy rządów gubernjalnych, urzędów powiatowych i t. d. Naturalnie rady w takim składzie nie mogły wykazać żadnej inicjatywy, gdyż

łem dopomóż, jak starszy brat młodszemu, nauczyć—i nie przyjechali.

Orzą, panie, sochami, jak nierogaczyna ryjem, sieją jarzynę w zeszłoroczne ściernisko nieruszone, koszą łąki w jesieni, kiedy trawa zdrewniała i straciła swą wartość, żywią bydło powietrzem i słomą, słowem gospodarują, jak ludzie pierwotni—i nie przyjechali.

— I nie przyjadą, wtrącam od niechcienia, bez hajdawerów chodzić będą, głodem przymierać i nie przyjadą. To ludek zawzięty!

Powiem Ci lepszą historję: Kiedy przed czterema laty skończyła się dzierżawa Wyrwiszek i kiedy Sruł, były dzierżawca, wyprowadził się z nich kompletnie z bachorami i betami, chciałem, panie, przejmując gospodarstwo na siebie, po chrześcijańsku wyświęcić domek ekonomiczny i całe obejście, wiadomo, żeby po żydach śladu nie zostało.

Zrobiłem wszystko, jeździłem, prosiłem i... nie przyjechali.

A wiesz, jegomość, dlaczego?

— Pasażerowie bez biletów kłócą się o miejsca!

Ambroży.

członkowie ich nie znali potrzeb miejscowego społeczeństwa, nie mieli czasu, ani znajomości rzeczy do gorliwego zajęcia się sprawą szpitali i zakładów dobroczynnych.

Prócz tego w szpitalach, do których sprowadzono mniszki prawosławne, stanowią one jeszcze jedną niezależną od zarządu szpitala władzę, gdyż zależne są tylko od zarządu Czerwonego Krzyża w Warszawie.

W miarę zaś postępów gospodarki biurokratycznej rządu wzmagala się obojętność społeczeństwa względem szpitali rządowych; nowe szpitale powstawać mogły tylko z ofiarności publicznej, ta zaś nie miała zaufania do rządowych rad dobroczynności.—W epoce ostatniej stracono wiarę w stosowne użycie ofiar i wypełnienie woli ofiarodawców. Szpitale nowych powstawało stosunkowo bardzo mało, liczba łóżek powiększała się często kosztem higienicznych warunków—przez umieszczenie w salach szpitalnych większej liczby łóżek.

Biurokratyczny formalizm tak cięży nad sprawami zakładania szpitali, że sprawa utworzenia szpitala dla obłąkanych, poruszona w r. 1863, została urzeczywistniona w r. 1897 (szpital w Tworkach). Niektóre miasta mają fundusze na założenie szpitali, a sprawy pozostają już kilkadziesiąt lat w zawieszeniu (Wyłkowyski).

Przy wprowadzeniu samorządu miejskiego i ziemskiego sprawy szpitalne muszą ulegać zasadniczej zmianie.

Obok wynalezienia odpowiednich środków na zakładanie i utrzymywanie nowych szpitali, obok zakładania specjalnych szpitali dla obłąkanych, oftalmicznych, dziecięcych i innych, musi nastąpić zniesienie obecnych rad dobroczynności publicznej i wytworzenie na zasadach udziału społeczeństwa i samodzielności rad lekarskich, zależnych bezpośrednio od instytucji samorządnych miejskich i ziemskich.

Ażeby racjonalnie przeprowadzić reformy dla całego kraju, musi istnieć centralna komisja zdrowia publicznego, poddana zwierzchniej kontroli centralnego organu samorządu.

(c. d. n).

St. Staniszewski.

Z RÓŻNYCH STRON.

Ferje letnie w Dumie. D. 27 maja zamknięto bieżącą sesję Dumy, odraczając jej posiedzenia do dnia 28 października.

Interpelacja polska. Posłowie polscy z Królestwa i Litwy wnieśli interpelację z powodu postanowień obowiązujących, wydanych przez generał-gubernatora warszawskiego i kijowskiego oraz gubernatorów mińskiego i kowieńskiego, nakładających grzywny do 500 rb. lub karę do trzech miesięcy aresztu za nauczanie zbiorowe bez pozwolenia.

Autorowie interpelacji wykazują, że postanowienia te cechują przekroczenie władzy, i że wskrzeszają one tymczasowe przepisy z roku 1892 i 1900, zniesione w roku 1906 przez Najwyższe zatwierdzone postanowienie Rady ministrów.

Interpelacja została skierowana do prezesa Rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych i zapytuje, czy w tym wypadku zamierza on przywrócić moc obowiązującą praw. Pod interpelacją podpisali się wszyscy posłowie polscy, wielu kadetów i październikowców.

Losy «Dziennika Petersburskiego». W piątek ubiegły odbyło się walne zgromadzenie udziałowców «Dziennika Petersburskiego», pod przewodnictwem p. Brunona Ogulewicza, na którym postanowiono w dalszym ciągu «Dziennik» wydawać, przyczem w ciągu 4 miesięcy letnich 3 razy tygodniowo.

KORESPONDENCJE.

Marjampol, 20 maja. Zmarły w kwietniu r. b. ksiądz Wincenty Senkowski, ostatni z zakonu Marjanów w Marjampolu i przełożony tego zakonu, a ostatnio proboszcz parafii marjampolskiej, obok innych legatów—w tem 400 rubli dla ubogich—poczynił znaczniejsze zapisy: na kościół w Marjampolu 5000 rb. i na budowę kaplicy na cmentarzu grzebalnym 9000 rubli. Budowę kaplicy zmarły projektował urzeczywistnić za życia, ku czemu gromadził fundusze i potrzebne materiały. Zła wola lokaja, podejrzanego o kradzież całego funduszu, nie pozwoliła mu budowy dokonać i ostatnie jego chwile napelniła goryczą. Zasluga zmarłego była dbałość o wygląd świątyni, na co swoje fundusze poświęcał. Kapitałna restauracja wnętrza kościoła w Marjampolu, wzniesienie nowych ołtarzy, dobudowa 2 kaplic do kościoła—pozostały po nim pamiątką na zawsze. Szowinizm, jaki w ostatnich latach ogarnął księży Litwinów, był przez niego poskramiany, a język polski w kościele za jego rządów parafją był należycie uwzględniony. Kazania polskie, wygłoszone przez ś. p. ks. Senkowskiego, na długo pozostaną w pamięci tutejszej polskiej kolonii. *Zanoza.*

Wyłkowyszki, 21 maja. Drożyzna mieszkań daje się odczuwać nie tylko mieszkańcom wielkich, ale i małych miast. Mieszkania z każdym rokiem drożeją. Za powód do podwyższenia komornego najczęściej służy przybycie na kwatery jakiego oddziału wojska, albo warunki dogodnie dla handlu. W tych ostatnich warunkach znajdują się Wyłkowyszki; bliskość pruskiej granicy, łatwość zarobku przez ekspedjowanie lub przemycanie towarów, sprowadza tu Żydów z różnych okolic, a przeważnie litwaków. Istniejące tu prywatne gimnazja męskie i żeńskie zapełnione są młodzieżą tej narodowości. Żydzi, zajmując mieszkania w śródmieściu, płacą za nie znaczne sumy. Urzędnik, rzemieślnik lub robotnik zajmują liche mieszkania i często muszą oddawać za komorne połowę pensji lub zarobku. Wobec tego byt tych klas godnym jest pożałowania. Z uznaniem należy powitać usiłowania w kierunku zaradzenia głodowi mieszkaniowemu. Instytucje spółdzielcze, o ile nie będą miały na celu otrzymania jak największych zarobków i najszybszego zubożenie towarzystwa, mogą przyczynić się do tego, że ludzie niezmężni po upływie kilkunastu lub kilkudziesięciu lat zostaną posiadaczami własnych domów.

Posiadanie własnego domostwa, o czym marzy całe życie urzędnik, rzemieślnik i robotnik, dałoby się urzeczywistnić w drodze spółdzielczości. Przypuśćmy, że w Suwałkach zawiązuje się towarzystwo budowy własnych mieszkań, działające na gubernję; akcje takiego towarzystwa, za przykładem niedawno zatwierdzonego towarzystwa w Warszawie „Dom“, byłyby 100-rublowe, płatne w ciągu 3 lat, aby dać możność niezamożnym należenia do towarzystwa. Wielu z nich, zaciągawszy pożyczkę w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, które narzekają na nadmiar gotówki, mogłoby spłacić swoje raty. Pierwsza rata 40-rublowa przy udziale 200 członków pozwoliłaby towarzystwu przystąpić do budowy pierwszego domu. Domy, urządzone na 2 mieszkania z niezbędnymi zabudowaniami i placem, pierwszej kategorii—kosztowałyby 5000 rubli; nabywca otrzymałby dom na spłatę w ciągu 25 lat,

płacąc po 200 rb. rocznie na umorzenie długu i, licząc po 6%, w pierwszym roku 300 rb. procentu, czyli wogóle 500 r.; domy zaś drugiej kategorii—3000 r., płacąc po 120 r. na amortyzację długu i 180 rb. procentu, czyli w pierwszym roku wogóle 300 rb. W stosunku do wypłacanych rat i procent zmniejszałby się tak, że w ostatnim roku nabywca pierwszej kategorii zapłaciłby 212 rb., zaś nabywca drugiej kategorii—127 rb. 20 kop. Ponieważ domy takie urządzone byłyby na dwa mieszkania, zatem właściciel pierwszej kategorii otrzymałby za wydzierżawienie połowy czy trzech czwartych części domu od 150 do 200 rb., a właściciel drugiej kategorii—od 100 do 150 rb. Biorąc pod uwagę wartość zajmowanego mieszkania i ogrodu, właściciele takich domów, chociażby płacili w pierwszych latach znacznie drożej, niż dzierżawiąc mieszkania obecnie, w miarę spłacania kapitału i zmniejszania się procentu osiągaliby pewne zyski i zabezpieczenie bytu, kapitałisci zaś pewny kapitał i stałe procenty. Opłata podatków z takich domów, wobec spodziewanego samorządu, winnaby uległa odroczeniu. *Z...*

KRONIKA.

Samochodami do Studzienicznej. Suwalskie Towarzystwo Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“ na przypadający w Studzienicznej odpust Zesłania Ducha Świętego, dla udogodnienia publiczności zwiedzenia uroczej miejscowości, wysyła samochody, które w wigilję, t. j. jutro, d. 3 b. m. odejdą z Suwałk o godz. 8 rano i 3 po południu, w dzień zaś Zielonych Świątek—o godz. 8 rano. Cena przejazdu w jedną stronę pierwszą klasą 1 rb., drugą klasą kop. 75.

Koncert. Z inicjatywy prezesowej Sztange za dwa tygodnie odbędzie się w Suwałkach w sali „Arkadja“ wielki koncert na korzyść T-wa Dobroczynności i miejscowego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, z udziałem sił zamiejscowych, jak znanej pianistki z Wilna p. Anny Sorokowej, artysty warszawskiego p. Tatarkiewicza i innych. Należy się spodziewać, że nie tylko sam cel piękny, lecz i urozmaicony program koncertu zachęci ogół suwalczan, mieszkańców miast powiatowych i obywateli wiejskich do liczego stawienia się na koncercie.

Ze straży ogniowej. Dzięki energii zarządu i prezydenta miasta Suwałk, gimnastyka dla ćwiczeń strażackich uzyskała już sankcję rządu gubernjalnego, i 31 maja sprawa jej budowy była ostatecznie omówiona na sesji w magistracie.

Z Czytelni Naukowej. Wobec letniej pory, nieodpowiedniej do zebrania w ciasnym lokalu Czytelni, odczytywanie referatów zostało odłożone do jesieni.

☞ Zarząd Czytelni uprasza członków, którzy zalegają w składkach, o uiszczenie takowych w jaknajkrótszym czasie, ponieważ brak funduszy na opłacenie prenumeraty i lokalu.

Z ruchu kolejowego. Wiemy z pewnego źródła, że adwokat Staniszewski zajął się sprawą wyjednaną w ministerjum komunikacji pozwolenia na wprowadzenie mieszanego wagonu II i III klasy dla bezpośredniej komunikacji Suwałk z Warszawą, celem uniknięcia męczącego przesiadania się i wyczekiwania pociągu w Grodnie.

Z kościoła. Biskup sejneński wobec częstych targów w parafjach z ludnością mieszaną litewsko-polską na tle nieporozumień co do języka w sprawach i nabożeństwach kościelnych, wydał okólnik, którego celem będzie uregulowanie dotychczasowych nienormalnych stosunków.

Z cmentarza. Dochodzą nas częste skargi na brak zupełny zadrzewienia na nowym cmentarzu, przeznaczonym tymczasem na groby dla biedniejszej warstwy ludności parafji suwalskiej. Czy zarząd cmentarza nie mógłby pomyśleć o tej sprawie, obchodzącej cały ogół ze względu na etyczny wygląd miejsca wiecznego spoczynku?

Z porządków miejskich. Wobec panujących obecnie upałów, zwracamy uwagę czyją należy, że warto byłoby zrewidować studnie suwalskie pod względem higienicznym i przekonać się, czy pleśń, pokrywająca zręby, opuszczone w ziemię, nie oddziałuje szkodliwie na zdrowie mieszkańców.

Skazanie Bułata. Bułat, poseł do Dumy z gub. Suwalskiej, skazany został na 200 rub. kary za niezawiedzenie policji o przebywaniu w jego mieszkaniu w Petersburgu dwóch osób. Bułat nie zapłacił kary, którą zamieniono na areszt 6-tygodniowy.

Osobiste. P. A. Herbaszewski zawiadamia szanownych kolegów i koleżanki o zmianie od 15 czerwca dotychczasowego adresu na — następujący: 529, E, Canfield ave. Detroit, Mich. U. S. of A.

Tygodnik krajoznawczy i ilustrowany „Ziemia“ wydaje wkrótce nadzwyczajny monograficzny numer, poświęcony sprawom kaszubskim. W numerze tym znajdować się będzie obfity materiał, jakiego literatura nasza dotychczas nie posiadała i który w należytem świetle przedstawi stan obecny walczących o byt swój rodaków naszych z kresów Pomorskich.

Numer ten nabywać będzie można albo za pośrednictwem wszystkich księgarni w kraju, albo za pośrednictwem oddziałów Tow. krajoznawczego, lub też bezpośrednio w redakcji „Ziemi“ (Warszawa, al. Jerozolimskie № 29).

O F I A R Y:

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.

Na ręce p. A. Herbaszewskiego w Detroit w dniu rocznicy jego przyjazdu do Ameryki złożyli po 1 dolarze: pp. K. Kroll, W. Jakubowski, K. Siemiński, J. Złotorzyński i A. Herbaszewski, co wynosi 9 rb. 72 kop.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Laszka z Sejn—2 rb.

Personel Szkoły za miesiąc kwiecień: pp. Z. Gąsiorowski—5 r. L. Kuczewski—1 r., M. Górnicka—50 k., H. Kwiczala—50 k., Z. Niklewski—50 k., M. Preuss—50 k., S. Szarras—50 k., A. Sądag—1 r., Z. Szwarówna—50 k., ks. F. Staniewicz—1 r., S. Taratuta—1 r., S. Trzeciński—50 k., E. Węgner—1 r., M. Zielonko—50 k.

Ogłoszenia.

DLA KOBIETY w średnim wieku, umiejącej dobrze liczyć, czytać, pisać po polsku, rosyjsku **jest miejsce.** Pół dnia zajęcia. Deklarację, własnoręcznie napisaną, z adresem, proszę składać w księgarni ul. Główna № 84 dla B. M.

Uprzejmie proszę Szanownych Rodziców i Opiekunów uczących się w moim zakładzie naukowym panienek o uregulowanie jak najprędzej zaległych należności, tak za rok bieżący, jak i dawniejszych, które ogółem wynoszą 1648 rs. kop. 50.

Takie lekceważenie i nieakuratność w opłacie spowodowała wiele kłopotów materialnych i szkodzi pensji.

Razimiera Żulińska.

Tow. Wyższych Kursów Handlowych

w Warszawie, ulica Smolna № 9 (od 1 lipca r. b. Koszykowa 9, tel. 10. 15).

Zapisy na rok szkolny 1911/12 przyjmuje kancelarja

Kursów Handlowych A. Zielińskiego

codziennie od godz. 10 do 1 p. p. Egzaminy powakacyjne rozpoczną się dnia 1 września r. b., prelekcje zaś— 11 września r. b.

Na kurs I specjalny przyjmowani są słuchacze na podstawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie. Czesne wynosi 150 rb., płatne z góry w 2 ratach półrocznych.

1—6

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE.

6—13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dawkę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA.—Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Warszawska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Lek. dent. A. TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska 116 (róg Złotej).

Przyjmowanie zapisów rozpoczęło się. Żądane dokumenty podług ustawy przedstawione mają być w zupełnym porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Programy wysyła się bezpłatnie. Przedmioty wykładane są przez profesorów Warszawskiego Uniwersytetu.

Walerjan Sniehórski

9-10

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez ministerjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki. Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego. Walerjan Sniehórski.

BRONZOLINA

fabr. marka „BOCIAN”.



N A W E T D Z I E C K O

może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając Bronzolini. Połyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złoceniom prawdziwym złotem. Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko. Hurtowo: M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07.



FORTEPIJANY,

PIANINA pierwszorzędných fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

24-26

Popierajmy swoją—doskonałą pastę do obuwia



„BON-TON”

wyrobu fabryki chem.

S. GLIŃSKIEGO

Żądać wszędzie!

8-13 Warszawa, Nowy-Świat 29.

B A C Z N O Ś Ć ! !

5-10

Wyrób Krajowy

CORIOBIT, PURPURIT

niczem nie zastąpione pokrycia dachowe. Bliższe objaśnienia, prospekty i cenniki na żądanie

L. KOŁACZKOWSKI

WARSZAWA, Złota 29 tel. 188-07.

Zdolni reprezentanci poszukiwani.

TRANSMISJE

FABRYKA MASZYN
WARSZAWA — OKOPOWA 21
TADEUSZ RYCHTER

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„W E R A”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna M. FEIL CHENFELDA

Leszno 60. tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

1

Zakład Chirurgiczno-ortopedyczny d-ra E. Reichsteina, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 42-17.

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów, mięśni, kości, gimnastyka ortopedyczna, masaż, leczenie gorącym powietrzem. W pracowni przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny według syst. Helsinga, sztuczne kończyny, pasy brzuszne, paski przepuklinowe i t. d.

4-6